

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 33

L

Rok 65

Niedziela, dnia 10 lutego 1935

W rocznicę krwawych wypadków paryskich



Rocznice 6-go lutego obchodzone w sposób godny i uroczysty. W katedrze Notre Dame odbyło się nabożeństwo organizacji patriotycznych, w którym wziął udział premier Flandin oraz inni członkowie rządu.



Po nabożeństwie w katedrze Notre Dame w Paryżu, w rocznicę krwawych wypadków, doszło do demonstracji skierowanych przeciw socjalistom i komunistom. Na zdjęciu tłum przerywa kordon policji przed katedrą.

Piąty dzień o chłodzie i głodzie w zimnych murach fabryki

Robotnik polski w szponach żydowskich aferzystów

Łódź, 8. 2. Czterech żydowskich wspólników, a mianowicie: Dawidowicz, Abramsohn, Tobiasiewicz i Szyner prowadzili tkalnie mechaniczno-zarobkową przy ulicy 6-go Sierpnia 47. Fabryka zatrudniała 30 robotników i czynna była na dwie zmiany.

Nagle ni stąd, ni zowąd, czterech żydowskich wspólników postanowili zlikwidować przedsiębiorstwo bez wiedzy robotników, którym należało się dwutygodniowe wymówienie i zaległa tygodniówka, oraz wyregulowanie stawek według umowy zbiorowej. Przed paru dniami Żydzi fabrykę unieruchomili, tłumacząc robotnikom, że niema na razie osnów i kazali im przyjść do pracy nazajutrz. Historia powtarzała się kilka dni.

W międzyczasie Żydzi porozumieli się i postanowili cichaczem wywieźć z fabryki sprzęt i spieniężyć, a tem samem okraść robotników z należnych im pieniędzy.

W tym celu we wtorek jeden z właścicieli, Abramsohn zamknął się wraz z żoną w nieczynnej fabryce i zaczął pakować do worków najbardziej wartościowe przedmioty, które następnie zamierzał wywieźć dorożką.

Na szczęście robotnicy spodziewając się ze strony oszukańczych Żydów podobnego manewru, obserwowali fabrykę i zdążyli Abramsohnowi w tem przeszkodzić. Od tej chwili wszyscy robotnicy w liczbie 30, w tem 11 kobiet postanowili nie wychodzić z fabryki, dopóki spekulanci żydowscy nie wypłacą im należności. Okupacja fabryki trwa już 5-ty dzień bez przerwy. Robotnicy pilnują maszyn i sprzętu i nie pozwalają go wywozić.

Koło wspomnianej fabryki kręci się już sporo Żydów-amatorów na kupno maszyn, ale wobec stanowczej postawy robotników, nie śmiają wejść do środka, tylko szwargocą między sobą na podwórzu.

— Panie — mówi jedna z robotnic



Grupa robotników, okupujących fabrykę Żyda Tobiasiewicza w Łodzi, który chciał fabrykę „pocichutku” zlikwidować, nie wypłacając przedtem zaległości robotnikom. Poszkodowani od wtorku 5 b. m. dniem i nocą pilnują sprzętu, który Żyd chciał podobno spieniężyć.

do naszego współpracownika — siedzimy już piąty dzień nie wyłączając nocy, śpimy tu przy maszynach na podłodze. Od 5-ciu dni nie jedliśmy nic gotowanego. Zimno tu, że nie można wytrzymać, dwie już zemdlaly z głodu. Ale to nic — choć tam w domu zostawiliśmy bez opieki rodzinę, nie darujemy swej krzywdy i choćbyśmy mieli tutaj siedzieć cały rok, musimy

odebrać swoją krwawicę żydowskim oszustom.

Należy nadmienić, iż ci sami Żydzi, urządzili identyczny „kawał” robotnikom w Pabjanicach.

Oto mamy jeszcze jeden jaskrawy dowód, jakim sposobem Żydzi dorabiają się majątków na skórze polskiego robotnika. Co na to czynniki miarodajne?

Praca za zamkniętymi drzwiami

Wyzysk robotnic i robotników polskich przez Żyda

Kalisz, 8. 2. W poważnej fabryce wyrobów trykotowych p. t. „Ideal”, własność Wł. Jareckiego z Kalisza

przy Al. Piłsudskiej 25, pewna część pracownic t. zw. szpularek nie jest ubezpieczona, a ponadto pracuje z

każdej soboty na niedzielę.

Polskie robotnice pracują na Żyda całą noc, a on zamyka okienice oraz drzwi fabryki na kłódkę, jakoby fabryka nie była czynna i udaje się na spoczynek. Za pracę od godziny 6 rano do 10, otrzymują wynagrodzenie w sumie do 8 złotych tygodniowo.

Ponadto w tejsze fabryce pracuje szereg mężczyzn, którzy zarabiają na godzinę aż po 25 groszy... i pracują dzień w dzień po 15 godzin. Często-kroć fabrykant uprzedzony o mającej się odbyć kontroli, zatrzymuje na oznaczoną godzinę maszyny, a następnie puszcza je nadal w ruch, bo firma „Ideal” jest tak idealną i wysoce uprzywilejowaną, że jej wolno zatrudniać i wyzyskiwać polską robotnicę, czy też robotnika przez całą noc.

Zdarza się, że wymieniona firma od czasu do czasu zapłaci jakąś drobną karę, natomiast zarabia duże sumy, z wielką krzywdą polskiego robotnika.

Cóż na to ubezpieczalnia? Inspektorat Pracy? Czynniki miarodajne? Przytoczone powyżej fakty są tak jaskrawe, że wszelkie komentarze są zbędne.

Trzech handvtów zginęło na krześle elektrycznym

Nowy Jork. (PAT) W więzieniu Sing-Sing stracono na fotelu elektrycznym 3 handvtów, skazanych na śmierć za morderstwo. Egzekucja ich trwała 10 min.

Śnieg pada od 24 godzin

Turyń. (PAT) W Piemontie pada od 24 godzin bez przerwy śnieg. W prowincji Novara grubość warstwy śniegu wynosi 50 cm. w okolicy jeziora Mucrone 2 m.

Partja na remis

Warszawa. (PAT) — Słynny austriacki mistrz szachowy Spielmann rozegrał wczoraj w Warszawie partje szachów z jednym z najlepszych szachistów polskich, Makarezykiem. Partja zakończyła się remisem. Jest to już trzecia partja, jaką Makarezyk rozegrał ze Spielmannem. Obie poprzednie zakończyły się również na remis.

Dysonanse nad modrym pięknym Dunajem

Na marginesie komentarzy hr. Bethlena do układów rzymskich

Opinie węgierska ogarnia w tej chwili pewne wzburzenie. Kilka dni temu ogłosił hr. Bethlen swoje komentarze do układów rzymskich Mussoliniego z Lavalem, wyrażając się w tym sensie, że w razie przyłączenia się Węgier do osiągniętego porozumienia między państwami naddunajskimi pożądanym jest raz na zawsze idea rewizjonizmu. Tego rodzaju oświadczenie b. długoletniego premiera wywołało na Węgrzech zrozumiałe wrażenie i spowodowało zewsząd reakcję. Najwyraźniej sformułował swój protest słowem Bethlena organ „Uj Magyarorszag” w artykule wstępnym, pisząc, że „niema układu międzynarodowego, któryby Węgrom mógł odebrać to prawo”. Przeważająca większość narodu podziela ten kat patrzenia, t. j. nie myśli ani całej ustąpić z dotychczasowej pozycji rewizjonistycznej. Zważywszy jednak przyjazne więzy Węgier z Włochami oraz fakt, że Mussolini wiele przykładów wagi do realizacji układów rzymskich, będzie rzeczą zręczności dyplomatów budapeszteńskich uzgodnić rewizjonistyczne pragnienia narodu węgierskiego z treścią układów, zawartych w Rzymie.

Zachodzi pytanie, jakie są szanse zblżenia ku sobie tych sprzecznych — zdawałoby się — stanowisk. Wiadomo bowiem, że układy rzymskie, w intencji swej i treści, dążą do utrwalenia istniejącego stanu rzeczy, tak, aby państwu basenu dunajskiego nie zagrażało niebezpieczeństwo zmian ich integralności terytorjalnej.

Nielatwo będzie polityce węgierskiej przy ustalaniu wytworzonej polityki w nadchodzącym okresie i uzgadnianiu jej z układami rzymskimi znaleźć pomoc z zewnątrz. Ten, który najbardziej byłby powołany do pośredniczenia między Budapesztem z jednej, a Paryżem i Rzymem z drugiej strony, — to jest Mała Ententa — zachowuje niezmiennie rezerwy. Są trzy ważne punkty, w których do tej pory zaznaczyło się nieustępliwe stanowisko Małej Ententy wobec Węgier, a mianowicie na punkcie dążenia Węgier do wyswobodzenia się od klauzul wojskowych trak-

tatu w Trianon, na punkcie żądania Węgier ulg dla mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, wreszcie w sprawie dążeń do restauracji tronu Habsburgów w Budapeszcie. Trzeba jednak przyznać, że opozycja poszczególnych państw Małej Ententy co do poszczególnych punktów owych zasadniczych przeciwieństw ma różny stopień nasilenia. Rumunia np. przypisuje główną wagę sprawie mniejszości węgierskich, Czechosłowacja i Jugosławia — klauzulem militarnym. Daje to zatem pewien stut Budapesztowi, aby w razie czego wgrzywać wzajemnie owe różnice. Kto wie, czy nie nadarzy się w niedługim czasie po temu ora.

Pewne szanse daje tu obecna sytuacja w Austrii. Gwarancje niepodległości austriackiej, sprecyzowane w rozmowach rzymskich Mussoliniego z Lavalem, mają za główny cel nie dopuścić do „anschlusu” z Rzeszą, czyli dotychczas międzynarodowego położenia republiki austriackiej jako „klucza” sklepienia dunajskiego. Natomiast nie zajmują się one formą rządów w Wiedniu, a wiadomo, że wobec nierozegranej jeszcze do dziś walki dwóch przeciwnych prądów: domorosłego w Austrii narodowego socjalizmu i silnej

wciąż jeszcze lewicy, wiele w położeniu zewnętrznym państwa austriackiego w przyszłości zależeć będzie od wyniku tej walki. Tę względną równowagę sił wyzyskują dzisiaj legitymiści habsburscy w Austrii, którzy roztaczają coraz silniejszą propagandę za restytucją dawnej monarchii.

Odkąd wicekanclerz Starhemberg w jednej z ostatnich mów swoich wyraził się, że kwestja monarchii nie jest „jeszcze” dojrzała, a zatem przyznał pośrednio, że jest ona kwestją czasu, legitymiści coraz bardziej czują się na siłach. Czynią oni zarazem już dziś zabiegi w Paryżu i w Pradze, aby przekonać tamtejsze koła o plusach monarchizmu w Austrii, podnosząc, że byłby on mniejszym złem, aniżeli nieuchronne w przeciwnym razie połączenie Austrii z Rzeszą. Dotychczasowa nieustępliwość Francji i Małej Ententy mogłaby pod wpływem takiego argumentu zmieknąć, a i w Rzymie znalazłoby się niewatpliwie przychylnie echo dla tego rodzaju rozwiązania, kładącego kres ideom „anschlusowym”.

W tym właśnie punkcie zbiegają się interesy legitymistów austriackich z polityką węgierską. Otto Habsburg panowałby bowiem — jak chcą zwolennicy tego planu — i w Wiedniu

i w Budapeszcie, łącząc oba kraje naddunajskie w unję polityczno-gospodarczą, której dokładne ramy ustalone zostałyby dopiero zależnie od ogólnej sytuacji środkowo-europejskiej.

Niezależnie od tego, kiedy nastąpiłby realny moment ziszczenia się tych planów, tkwiących bądź co bądź w głowach poważnych osobistości zarówno austriackich, jak i węgierskich, winna Polska odgłosy te śledzić, gdyż z polityką naddunajską, przekreślającą ewentualny „anschluss” z Rzeszą, wiąże się także nasza polityka wobec sąsiada niemieckiego.

Wiadomości

W pobliżu stacji Sarapul w gubernii wiatkiej w Sowieciech, pociąg pośpieszny wpadł na samochód ciężarowy, którym jechało kilku członków jednego z polskich kolchozów. Trzej ponieśli śmierć a kilku jest ciężko rannych.

Donosiliśmy w wczorajszym numerze o manifestacjach komunistycznych w Paryżu. Jak nas informują, ogółem aresztowano w wyniku zajść 1.261 osób.

W Anglii doszło do zaostrenia stosunków między bezrobotnymi a władzami. Bezrobotni zorganizowali kilka wielkich wieców, które miały burzliwy przebieg. W hrabstwie Yorku 10 tysięcy bezrobotnych przypuściło szturm do magistratu. Policja z trudem opanowała sytuację.

Doszło w Paryżu do porozumienia frakcji socjalistycznej i frakcji radykalnej w izbie deputowanych. Obie frakcje postawią wniosek o rozwiązanie prawicowych organizacji mundurowych.

Katolickie pisma niemieckie, występujące niedawno przeciw wystawianiu sztuki „Widukind”, obrażając uczucia katolickie, stwierdzają, że utwór sceniczny „Grzegorz i Henryk” zdradza tendencje walki z Kościołem katolickim.

Dr. Rosenberg wygłosił przemówienie radiowe o Pierwszej Rzeszy Niemieckiej, stwierdzając, że dążenia przeszłości przeobraziły się w potężną teraźniejszość. Zdaniem mówcy, święta Rzesza rzymska zniknęła na zawsze, a powstała święta Rzesza germańska.

W skład nowego centralnego komitetu wykonawczego ZSRR weszło 7 prezesów republik związkowych z Kalininem i Stalinem na czele. Skład rządu sowieckiego pozostał bez zmian z premierem Mołotowem na czele. Na rok 1935 komisarz finansów Hrynok zgłosił budżet w sumie 66,7 miliardów rubli po stronie dochodów i 65,2 miliardów po stronie wydatków.

Austriackie koła polityczne ujawniają zaniepokojenie z powodu pojawiających się pogłosek o tem, że Niemcy uzależniły swoje przystąpienie do paktu naddunajskiego od przeprowadzenia w Austrii plebiscytu w sprawie anchlusu.

Rząd Stanów Zjednoczonych przygotowany jest na wszelkie ewentualności, jakie mogą wynikać z wyroku Sądu Najwyższego w sprawie klauzuli złota.

W Argentynie nastąpiło przesilenie gabinetu. Gubernator prowincji Buenos Aires musiał ustąpić.

Z licznych stron nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o licznych lawinach w Alpach austriackich. W okolicach Salzburga lawina zasypała całkowicie las na przestrzeni 80 tys. mtr. kw. Dzięki energicznemu wysiłkom zdolano uruchomić część pociągów.

Warunki śniegowe w Szwajcarii znacznie poprawiły się i niebezpieczeństwo lawin poważnie zmalało. W Glarnerland ubite masy śnieżne zasypały drogę i linię kolejową na przestrzeni 700 mtr. Oczyszczenie toru i drogi potrwa około 14 dni.

W sferach jugosłowiańskich zajmują się trzema kwestjami: czy rząd Jęfticza wprowadzi nową ordynację wyborczą, która by pozwoliła wziąć udział w wyborach stronnictwem opozycyjnym, czy będzie współdziałał z grupą Uzunowicza, b. premiera, lub czy też utworzy własną grupę. Od sposobu, jak Jęfticz rozwiąże te trzy zagadnienia, zależy dalszy rozwój wewnętrzno-polityczny w Jugosławii.

„Mocarstwowe” wychowanie narybku „sanacyjnego”



Pan prezes: — Ładnie ta nasza młodzież wygląda — niema co mówić!

Zastrzeiła dziecko za złą notę szkolną

Straszny wypadek na wsi czechosłowackiej

Praga (PAT). We wsi Uhrsina obok Pragi zastrzeiła żona ogrodnika Martinkova żona 9-letniego syna za to, że na świadectwie szkolnym miał złą notę z zachowania.

Jak się okazało, w dzień rozdania świadectw Martinkova, zobaczywszy złą notę na świadectwie syna, ubrała go w świąteczne ubranie, zaprowadziła na cmentarz i tam usiłowała go za-

strzelić. Rewolwer jednak zaciął się. Po kilku dniach powtórzyła ona próbę zabójstwa w domu i tym razem zraniła chłopca śmiertelnie w głowę. Następnie sama pobiegła w stronę stawu, gdzie chciała się utopić, woda jednak okazała się za płytka. Zabójczynię umisszono pod obserwacją w szpitalu dla umysłowo chorych.

Beli Kuna skazany na bezterminowe więzienie

Budapeszt (PAT). B. komisarz ludowy w rządzie komunistycznym Beli Kuna (Rakossy), skazany został przez sąd na bezterminowe ciężkie więzienie.

Samochód z policjantami wpadł na mur

Koblencja (PAT). Samochód, wiozący 4 urzędników policyjnych, wymijając na ulicy miejscowości kąpielowej Ems drugi samochód, wpadł

na mur, przyczem wszyscy jadący zostali wyrzuceni na jezdnię. Trzech pasażerów poniosło śmierć na miejscu, 1 jest ciężko zraniony.

Płonący statek wrócił do portu

Casablanca. (PAT) Onegdaj wieczór przybył tu statek towarowy „Tours”, na którym pożar trwa już 2 dni. Mimo prac straży ogniowej pożaru nie udało się ugasić. Statkowi niebezpieczeństwo nie grozi, lecz znajdujące się na nim towary zostały zupełnie zniszczone.

Na krawędzi dnia

Nasze czułości...

Prasa niemiecka pełna jest komentarzy pod adresem dzisiejszych kierowników rządu polskiego. W dziennikach pojawiają się liczne korespondencje o Warszawie, Krakowie i Białowieży — a równocześnie w przyspieszonym tempie germanizuje się ostatnie nazwy polskie na Śląsku Opolskim, Pograniczu, Warmji i Mazurach.

Świeżo właśnie przechrzczone nazwy polskich wsi Brzezinka i Ksiadzlas w powiecie gliwickim na „Birkenau” i „Herzogshain”.

W związku z tem katowicka „Polonia” stwierdza, co następuje:

„Obie gminy były i są czysto polskie. Lud mówi tylko po polsku z wyjątkiem nauczyciela, żandarma i ekonoma dworskiego. Nazwa gminy mówi i świadczy o charakterze narodowym mieszkańców. Przecież w takiej Brzezince i Ksiadzlesiu nie mogło być rodowitych Niemców „nordyckiej rasy” germańskiej. Mieszkańcy Brzezinki i Ksiadzlasu mieli wszelkie prawa domagania się dla dzieci swych szkoły polskiej.”

Teraz to prawo stracą. Bo są już „ur-deutsch”. A jeśli mieszkańcy tych wsi jednak upomną się o szkołę polską, to

„cała prasa niemiecka nazwie to słusne żądanie „eine „bodenlose, grenzenlose polnische Frechheit”, że jacyś „przybysze z Polski domagają się dla swych dzieci polskiej szkoły w takich oraniemieckich gminach, jak: Birkenau, Herzogshain”.

Jak to pogodzić z zapewnieniami kanclerza Hitlera i innych przywódców narodowo-socjalistycznych, że era germanizowania Polaków należy do przeszłości?

Coraz liczniejsze fakty temu przeczą, a równocześnie nadchodzą ciekawe wiadomości o mapie, jaką hitlerowcy w czasie plebiscytu Saary rozpowszechniali wśród ludności, by ją pozyskać dla głosowania za „anschlusem” do Rzeszy Niemieckiej. Na mapie tej nie tylko Austria, ale także Poznańskie, Pomorze, Śląsk i Gdańsk oznaczono jako terytoria bezspornie niemieckie „mające wrócić do „Vaterlandu”. Ciekawe to przyczynki do ostatnich czułości polsko niemieckich...

Zdemaskowanie żydowskich gniazd komunistycznych w Polsce

W Częstochowie robotę wywrotową prowadził związek zawodowy „Igla” — Rola „Agroidu” w Warszawie i Łodzi — Zamknięcie 6 księgarni i kilkanaście czytelni

Warszawa (Tel. wł.). Policja w Częstochowie wykryła w dzielnicy żydowskiej wielki skład druków komunistycznych w lokalu żydowskiego zw. zawodowego „Igla”. Podczas rewizji znaleziono w piwnicy drukarnię komunistyczną. Władze opieczowały lokal tego stowarzyszenia.

Inny objaw propagandy komunistycznej Żydów widzimy w działalności zamkniętej centrali tow. „Agroid”, która miała swoje oddziały w stolicy, Łodzi i w innych miastach. „Agroid” miał popierać wychodźstwo do sowieckiej republiki żydowskiej Birobidżanu. Władze zamknęły go gdyż pod pokrywką działalności kolonizacyjnej uprawiano propagandę komunistyczną.

Zwrócono uwagę na mnóstwo rozmaitych wydawnictw powieści, poezji, rozpraw, nowel w języku polskim, rosyjskim, żydowskim i ukraińskim których cena była niesłychanie niska a tendencja wybitnie antypaństwowa.

Tłumaczono wielu pisarzy zagranicznych tylko o zdecydowanie komunistycznych tendencjach.

Wywrotowe te wydawnictwa były kolportowane za pośrednictwem szeregu księgarni i czytelni, rozsiadanych w

dzielnicy żydowskiej stolicy.

Władze przeprowadziły rewizję w kilkunastu księgarniach i skonfiskowały kilkadziesiąt tysięcy tomów 6 księgarni i kilkanaście czytelni zamknięto. (w)



Z okazji 12-lecia utworzenia milicji faszystowskiej odbyła się w Rzymie wielka parada czarnych pretorianów Mussoliniego. Na czele jednego z oddziałów kroczył również syn „Il duce” Vittorio Mussolini.

Powstanie w Urugwaju zlikwidowane

Monte Video. (PAT). Komunikat urzędowy podaje: Ruch powstańczy w Urugwaju został zlikwidowany. Rozważane są zarządzenia, któreby przywróciły normalny stan rzeczy.

Min. Simon w Paryżu

Paryż (PAT). Angielski min. spraw zagr. Simon przybywa do Paryża w piątek o g. 15 i weźmie udział w dorocznym bankiecie izby handlowej francusko-brytyjskiej.

Dzielna turystka

Rzym (PAT). Przybyła tu bezpośrednio z Warszawy turystka polska p. Olszewska, która podróżuje piechotą. Niebawem udaje się pieszo przez Francję i Hiszpanję w dalszą drogę, do Afryki.

Zagardkowy wzbuch

Lwów. (Tel. wł.). W Małopolsce wschodniej eksplodowała na mogile, usypanej ku czci bojowców ukraińskich Bilasa i Danilyszyna skrzynka z materiałami wybuchowymi. 14 osób aresztowano.

Niemiecki kościół narodowy

Berlin (PAT). W czasie obchodu misyjnego w Trewirze zwrócił uwagę biskup Bornwasser na kolportowane obecnie w Niemczech zarówno w rozmowach jak i w prasie wersje o niemieckim kościele narodowym. Nie istnieje ani nie może powstać w Rzeszy żaden kościół, o ile nie chce się zerwać z Rzymem, a katolików niemieckich żadna siła nie oderwie od Rzymu.

Amb. Laroche u min. Becka

Warszawa. (Tel. wł.). Amb. Laroche odwiedził wczoraj min. Becka i poinformował go o przebiegu oraz wynikach londyńskich. (w)

Po głosowaniu

Paryż (Tel. wł.). Wynik wczorajszego głosowania w izbie deputowanych komentowano szeroko w kuluarach. Zwraca się uwagę, że tak mało głosów premier Flandin otrzymał po raz pierwszy. Uważają to za zapowiedź kryzysu rządu jedności narodowej.

Strasne skutki zderzenia pociągu z autobusem

Fort William (St Ontario) — (PAT). Wskutek zderzenia się pociągu z samochodem ciężarowym, wiozącym robotników, 9 osób zostało zabitych a 5 odniosło ciężkie rany.

Bomba gazowa w gmachu kanclerza Austrii

Rzucił ją tajemniczy sprawca, który zdołał zbiec

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi: Z Wieźnia donoszą za „Luzer Volksblatt”, że do gmachu urzędu kanclerskiego rzucono bombę gazową, której wybuch napęlił gmach wstrętnym zapachem. Sprawca zdołał zbiec. Ponie-

waż — jak donosi ten dziennik — w ostatnich czasach nadchodziły do urzędu kanclerskiego liczne listy z pogroźkami, zapowiadające zagazowanie gmachu, zaopatrzone straż w maski gazowe.

Mac Donald o układzie angielsko-francuskim

„Jestto najbardziej skuteczny środek przeciw napaści, jaki dyplomacja kiedykolwiek stworzyła”

Londyn. (PAT). MacDonald, przemawiając w Luton, w hrabstwie Bedford, oświadczył m. in., że układ angielsko-francuski jest najbardziej skutecznym środkiem prewencyjnym przeciw napaści, jaki dyplomacja kiedykolwiek stworzyła. Jeżeli istnieje gdzieś na świecie państwo napastnicze, spiskujące i przygotowujące wojnę, to powinno ono wiedzieć, że skoro tylko samoloty jego zaatakują kraj nieprzyjacielski, spotka się ono z koalicją państw, które bezwzględnie uniemożliwią mu zwycięstwo.

— Jest to wielki krok na drodze,

wiodącej do pokoju, uniemożliwiający wypowiedzenie i prowadzenie wojny. Poza tem jeśli wojna wybuchnie, nie będziemy odosobnieni. Francja i Niemcy — ciągnął dalej MacDonald — stawiały takie żądania, których druga strona nie może przyjąć bez ujemny dla swego honoru. Trudność tego zagadnienia polegała na tem, że trzeba było zacząć. Myśmy zaczęli z obu państwami równocześnie.

MacDonald wyraził nadzieję, że wyki w dniu 10. 2., jako w rocznicę wywień ponowne wejście Niemiec do Ligi Nar.

Ponowny proces o katastrofę krzeszowicką

Zaufanie oskarżonego Niecia do... obrońców Żydów

Kraków, 8. 2. Krakowski proces o wielką katastrofę kolejową pod Krzeszowicami został już dwukrotnie przerwany. Ostatnio z powodu choroby obrońcy głównego oskarżonego Niecia.

W tych dniach oskarżony Nieć, dzworny ruchu w Krzeszowicach zawiadomił sąd, iż obronę jego w miejsce adw. dr. Milana Markowicza, obejmie adw. dr. Goldblatt. (Zwraca tu uwagę, dziwne zaufanie tego oskarżonego do adwokatów Żydów, bo tak dr. Markowicz, jak i dr. Goldblatt są Żydami!).

Wobec tego, że poprzednio proces był już dwukrotnie przerywany, a przerwy te przekroczyły 14 dni, rozprawa będzie przeprowadzona ponow-

nie od samego początku. Przez salę sądową przewinę się powtórnie wszyscy świadkowie tego sensacyjnego procesu. Termin nowego procesu nie został jeszcze wyznaczony.

Strajk w kopalni

Warszawa, 8. 2. — Strajk w kopalni Grodziec w Zagłębiu Dąbrowskim trwa dalej, jakkolwiek związki zawodowe robotnicze uważają, że dalsze prowadzenie go nie ma sensu, dyrekcja bowiem przyrzekła w 90 proc. uwzględnić postulaty robotnicze. (w)

Spolickowany poseł

Paryż (Tel. wł.). W czasie obrad parlamentu w Madrycie jeden z posłów unji republikańskiej użył obelżywych słów pod adresem obecnego rządu. Min. spraw zagranicznych Rocha, który siedział w pobliżu tego posła, w pewnej chwili spolickował go, co wywołało ogólne poruszenie na sali.

Żyd skazany za niepokryte czeki

Kraków (Tel. wł.). Jak donoszą z Tarnowa przed tamtejszym sądem grodzkim stanęli Chanina i Samuel Braunowie, właściciele sklepu konfekcji damskiej z Tarnowa, oskarżeni o puszczenie w obieg czeków bez pokrycia na łączną wysokość przeszło 10.000 zł.

Poszkodowanych zostało kilkanaście osób. Oskarżeni zostali skazani na 2 lata aresztu każde, oraz grzywnę po 4.000 złotych.

Zapalniczki pod spódnicą...

Katowice (Tel. wł.). Funkcjonariusze straży granicznej przytrzymałi w pociągu na linii Katowice — Warszawa nieaką Józefę Placek z Warszawy, podejrzaną o przemycanie towarów z Niemiec do Polski.

Przeprowadzona u przyzymanej rewizja osobista, potwierdziła podejrzenia, albowiem znaleziono u niej ukryte pod spódnicą 150 sztuk zapalniczek oraz cały kilogram kamieni do zapalniczek. Przemycony towar skonfiskowano, a przeciwko przemycniczce wytoczono dochodzenia karne.

UWAGI

Gdy się czyta statystykę produkcji samochodowej lub cyfry, dotyczące uruchomienia nowych samochodów w krajach Europy zachodniej, nie mówiąc już o Ameryce, wtedy ogarnia nas mimowoli uczucie zazdrości, z którym miesza się poczucie bezsilności i upośledzenia przy zestawianiu tych cyfr z naszymi stosunkami, z upadkiem automobilizmu w Polsce.

Weźmy dla przykładu rozwój motoryzacji w kraju naszego najbliższego sąsiada zachodniego — Niemiec. Oto suche zestawienie liczb, jakież jednak wymownych: Według czasopisma „Wirtschaft und Statistik” produkcja samochodów osobowych wniosła w Niemczech w 1934 r. 147 330 sztuk (o 60 proc. więcej niż w r. 1933). Produkcja wozów ciężarowych podniosła się o 100 proc. na 25 684, tak samo jak produkcja motocykli (31 758). Wartość łączną produkcji samochodowej Niemiec w 1934 r. oblicza się na 480 milionów marek.

Ze statystyki tej wynika, iż 90 proc. produkcji odebrał rynek wewnętrzny, a 10 procent — zagranica. W zbiednionych Niemczech z 1934 r. znalazło się miejsce na 130 938 po raz pierwszy uruchomionych wozów osobowych, 22 737 wozów ciężarowych i blisko 90 tysięcy motocykli. Prasa niemiecka podkreśla, iż spopularyzowanie użycia samochodów w Niemczech jest przedrwszyskiem wynikiem polityki motoryzacyjnej rządu hitlerowskiego zwłaszcza na udcinku podatkowym (zwalnianie od podatku nowych wozów, również przy zamianie starzejących, niemniej i dbalosci o rozwój sieci drogowej, celowej organizacji produkcji i sprzedaży w branży automobilowej — i różnnych ułatwień przy nabywaniu wozów. Przeszły one być przedmiotem zbytku, przeznaczonym dla cienkiej warstwy ludzi najbogatszych, a stały się dostępne dla najszerszych mas.

A należy pamiętać, iż Niemcy wcale nie należą do elity narodów w dziedzinie rozpowszechnienia samochodów. Pod względem ilości mieszkańców, przypadających na jeden samochód, zajmują bowiem z cyfra 75 głów ludności dziesiąte dopiero miejsce w świecie. W Stanach Zjednoczonych cyfra ta wynosi tylko 5 mieszkańców, we Francji — 22 na jeden samochód; w Polsce — 1262 mieszkańców! Zestawiając zaś ilość przestrzni danego kraju z ilością samochodów, otrzymamy taki wynik: w Anglii na 1 km kwadratowy przypada 711 samochodów, w Belgii — 623, w Holandii — 405, we Francji — 343, w olbrzymich Stanach Zjednoczonych — 303, w Niemczech — 185, a w Polsce — 7.

He jest u nas w dziedzinie motoryzacji do odrobienia, zanim równamy się już nie z elitą państw, ale choćby z temi krajami Europy, które sprawom automobilizmu zupełnie nie zaniebdowały, — to wynika jasno z powyższych cyfr. Najnowszy czas, by rollem motoryzacji ruszył z dotychczasowego martwego punktu.

Lombard — oto symbol dnia dzisiejszego

Kto i z czym chodzi do lombardu — Ofiary kryzysu i bezrobocia

Łódź, 8. 2. Świat cały, kurczący się w mackach szalejącego kryzysu i bezrobocia — drży w posadach; narody całe, wielcy politycy głowią się nad poprawą bytu i istnienia człowieka — lecz dotąd bezskutecznie. Wielkie przemysły, międzynarodowe handele są cieniem w obecnej dobie do minionych lat rozkwitu, podpadają, pogłębiając dotychczasowy chaos bytu i życia.

I u nas w Polsce nie jest lepiej. 501.000 bezrobotnych — brzmi oficjalny komunikat Urzędu Statystycznego. A iluż jest ludzi bez pracy, o których nikt nie wie? Z czego żyją? Oto pytanie, które zadaje sobie niejedyn z nas, lecz nie otrzymuje na to odpowiedzi. Jest jedna instytucja, w której ich ujrzycie.

Lombard

Tam dopiero dowiedzieć się możemy z czego oni żyją. Jednostki (a jest ich bardzo dużo), nie mogą korzystać z zapomóg państwowych, nie mogą i nie mając żadnych innych możliwości do życia, wyzbywają się wartościowych przedmiotów w lombardzie, lub bezpośrednio sprzedają u zawodowych pośredników, żerujących na nieszczęściu i nędzy ludzkiej.

Jeden dzień pobytu w rozległych salach lombardu wystarczy na to, aby przyjrzeć się z bliska gehennie tych, którzy dotknięci bezwzględna falą bezrobocia, zmuszeni są ratować resztki życia przez systematyczne wyzbywanie się pozostałych z lepszych czasów kosztowności, zbiorów, otaczanych przez szereg lat pieczołowitością, pamiątek rodzinnych, klejnotów i t. p. ruchomości.

Przed okienkiem taksatora długi ogonek. Różne postacie, różnie ubrane stoją posłusznie, czekając swojej kolejki, zajęci tylko jedną myślą; otrzymać kilka złotych i odejść choć na kilka dni koszmarnej cieni największego wroga człowieka w dzisiejszych czasach — nędzy. Jakiś pan, poważny w rogowych okularach podaje złoty zegarek.

— Złoty zegarek, marki „Omega“, 60 złotych — brzmi basowy głos za okienkiem. Zegarek znika w szufladzie, a wzamian ukazuje się w otworze okienka niebieska kartka. — Do kasy! — a w chwilę potem — proszę, następnym!

Podchodzi jakiś młody człowiek, twarz blada i niespokojne, oczy znamionują ogromne zdenerwowanie. Z pewnym wahaniem podaje kilka drogocennych klejnotów. Taksator ogląda błyszczące przedmioty wycieczając:

— Trzy pierścionki z brylantami — razem 14 karatów, broszka z djamentami i perłami i obrączka złota z sześcioma brylancikami — razem...

Wtem do taksatora podchodzi jakiś pan i podaje mu pismo od dyrekcji. Ten czyta i kończy:

— „razem 600 złotych. Proszę jednak chwilę zaczekać, przyniosę tylko z kasy większą kwotę.

Wychodzi, aby w następnym gabinecie połączyć się telefonicznie z najbliższym komisarzatem policji. W jednym z większych miast popelniono kradzież biżuterji, a przyniesione przed chwilą przedmioty pochodziły z kompletu skradzionych klejnotów. Młody człowiek przeczuwa niebezpieczeństwo i chce się ulotnić, jednakże w drzwiach zatrzymują go urzędnicy policji i wprost z lombardu odprowadzają do więzienia.

Wszystko to odbywa się tak szybko, że nikt z obecnych „klientów“ o niczem nie wie i nie domyśla się, co mogło zająć.

— Następnym, proszę — słychać bas taksatora za okienkiem.

Jakaś kobieta z wiejską ubraną usiłuje z trudem w małe okienko wepchnąć stos llnianej bielizny.

— To moja wyprawa ślubna, przeszło 40 metrów, dużo mnie to pieniędzy kosztowało.

— Bielizny nie przyjmujemy, gospodiu.

— Jakto, przecież to wszystko tak dużo kosztowało — przez dwa lata szykowałam.

— No, tak, ale bielizny u nas się nie przyjmuje. Następnym, proszę.

Jakaś młoda paniątka w żalobie, oczy czerwone od płaczu, w kąciku

błyszczący nieotarta iza.

— Proszę — szepnęła podając, małeńki pierścionek z wielkim rubinem.

Oczy taksatora spoczęły na klejnocie. Nagle oderwały się od pierścionka i z pewnym politowaniem spoczęły na właścicielce.

— Bardzo mi przykro, ale jest to przedmiot bezwartościowy. Pierścionek nie jest złoty.

— Ale rubin...

— Szkło proszę pani.

— To niemożliwe. Ten pierścionek

otrzymałam w podarunku od narzeczonego...

— A jednak szkło... ja się nie mylę... Następnym, proszę!

Paniątka w żalobie odchodzi. Łzy łączą się z innymi, nagle cisnącymi się do oczu i spływają po twarzy sznurem pereł wielkich i gorących.

— Następnym proszę — brzmi basowy głos za kratą okienka, a długi wąż ludzi posuwa się naprzód, otrzymuje niebieskie kartki do kasy, odbiera brzęczącą monetę i znika za drzwiami.



PRZESZŁO 100 TYS. ZŁ WYNOSZĄ STRATY. spowodowane wczorajszym pożarem kinoteatru „Gloria“ w Warszawie. Kino spłonęło doszczętnie z całym urządzeniem aparatami i trzema taśmami długometrowych filmów. — Na obrazu: fragment akcji ratunkowej, prowadzonej przez strażaków. — Fot. Jajkowski — Warszawa.

Gdzie akcja wywrotowa tam... Żydzi

Dwa procesy komunistyczne w Krakowie

Kraków, 8. 2. W tych dniach krakowski sąd okręgowy karny rozpatrywał sprawę 20-letniej Bruchy Jucker, Żydówki z Chrzanowa, która w dniu 10 października 1934 przybyła wieczorem przed szkołę zawodową dokształcającą w Trzebini i tam przemawiała do wychodzących z niej uczniów, nawołując ich do niestawiania przed komisję poborową itd. Po rozprawie sąd skazał młodą komunistkę na 3 miesią-

ce więzienia, zawieszając jej warunkowo wykonanie kary.

Równocześnie, w czwartek przed sądem przysięgłych rozpoczął się drugi proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadli Elza Adamus 1. 34 wychowawczyni z Trzebini, ostatnio zamieszkała w Warszawie, Stefan Zajac 1. 32 szewc z Krakowa, Izrael Strom 1. 22 cholewkarz z Tarnowa i Abraham Leiba Gerszkowicz vel

— 184 —

— Mamy go! — mruknął silnie podniecony Gattone.

— Cicho!

— Proszę zobaczyć, czy sztylet ma trójkątne ostrze.

— Obawiam się, że wywołam szmer — szepnął sędzia. — Nie chcę wzbudzać uwa-

— Proszę to mnie zostawić, mam pod tym względem pewne doświadczenie.

Równocześnie detektywy wyciągnęły sztylet z szuflady. Bezszelestnie pociągnęły rękojeść.

— W porządku — zaopiniował — ostrze jest trójkątne.

Bartolini przekonał się także.

— Stanowczo musimy sztylet stąd zabrać. Czy może go pan, drogi Gattone, jakoś ukryć niewidocznie?

— Mogę. Potrafię sztylet ściągnąć nie gorzej od złodzieja kieszonkowego, tylko proszę przysunąć się do mnie bliżej.

I w następnej już sekundzie sztylet znikł w ści szeni detektywa.

— Czy dobrze schowany? — upewniał się sędzia.

— Jak najlepiej.

— Wobec tego możemy pójść.

Bartolini powstał i zbliżył się do łóżka chorego.

— Miał pan rację — odezwał się do Karola. — W biurku niema żadnych rze-

— 181 —

Uważałam za konieczne zwolnić siostrę chorego z tego męczącego obowiązku.

Bartolini przeprosił w grzecznej formie Karola, że zmuszony jest przeprowadzić rewizję i natychmiast zabrał się z detektywem do pracy. Badawczy rzut oka po pokoju upewnił go, iż praca nie będzie trwała długo, gdyż przedmiotami, które należało przeszukać, były jedynie szafa, bielizniarka, nocny stolik, umywalnia i biurko.

— Od czego zaczniemy? — spytał sędzia.

Doktor spostrzegł, że pielęgniarka powzięła jakieś podejrzenie, zamierzał więc pozbyć się jej.

— Dopóki ja tutaj jestem, chory nie będzie potrzebował niczego. Może pani spokojnie wyjść.

Pielęgniarka wyszła z pokoju. Gattone zastanowił się chwilę nad pytaniem sędziego.

— Uważam, że to jest obojętne — odparł. — Jeżeli sztylet znajduje się wogóle w tym pokoju, nie przypuszczam, aby go specjalnie dobrze ukryto.

— Sądzi pan więc, że do czasu choroby młodego Anglika, pokój ten traktuje się jako zupełnie pewny?

— Tak. Nie przypuszczają bowiem, abyśmy do niego weszli.

Milosc Fakira.

Herszkowicz, krawiec z Pierocic. Oskarżeni brali czynny udział w wystąpieniach grupy komunistycznej w obchodzie 1 maja 1934 w Krakowie, wznosząc antypaństwowe okrzyki, nawołując do rewolucji, zaprowadzenia dyktatury proletariatu. Oskarżeni targnęli się czynnie na interwenującą policję, bijąc, szarpiąc i kopiąc poszczególnych posterunkowych. Po zatrzymaniu znaleziono przy oskarżonych obfity zapas „literatury komunistycznej“.

Na rozprawie oskarżeni wypierają się winy i mimo, że byli już karani za działalność antypaństwową twierdzą, że z działalnością komunistyczną nie mają nic wspólnego. Oskarżonych, w większości Żydów, broni czterech żydowskich adwokatów. Rozprawa potrwa kilka dni.

Pogróżki komunistów

Paryż. (PAT). Dziennik komunistyczny „L'Humanite“ i socjalistyczny „Le Populaire“ zamieszczają dziś odezwę do robotników, wzywającą do udekorowania kwiatami placu Republiki w dniu 10. II, jako w rocznicę wystąpienia komunistów.

Bagnetem odpowiedział na żądanie ożenku

Skierniewice, 8. 2. Przed sądem okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Rawie Mazowieckiej stanął niejaki Józef Szymański z Lewina (gm. Ragańów, pow. Rawa-Mazowiecka), oskarżony o zabójstwo.

To zbrodni było następujące: Oskarżony utrzymywał swego czasu bliskie stosunki z niejaką Heleną Maliszewską, których wynikiem było dziecko.

Bracia uwiedzionej zażądali od Szymańskiego ożenku. W odpowiedzi na to oskarżony uzbrojony w bagnet wojskowy napadł w nocy z 13 na 14 czerwca ub. r. na obu braci. W rezultacie walki Bolesław Maliszewski padł trupem od rany klutej brzucha, młodszy zaś brat Antoni został ciężko ranny.

W wyniku rozprawy Szymańskiego skazał sąd za zabójstwo na 6 lat więzienia i za ciężkie uszkodzenie ciała na 3 lata; łącznie na 6 lat.

Oskarżonego bronił adw. Ettinger z Warszawy.

Na dobre

Trudna zagadka

U fabrykanta Izydora Rosenduffa urządzono karnawolową zabawę. Zaproszonych gości zebrało się bardzo wiele. Wśród nich znalazł się i pan Leos Korniszon, pośrednik handlowy, który zwiedził rozmaite miasta a teraz właśnie wrócił ze Lwowa, skąd przywiózł wiele rozmaitych wiadomości.

W czasie wieczoru oprócz tańców były popisy śpiewu panny Rebeli Kanarek, deklamacje panny Róży Pomidor i rozmaite dowcipne monologi i dykteryjki panny Poli Pistolet.

Leos Korniszon chciał również wystąpić z popisem. Zarzucił więc, że przywiózł ze Lwowa kilka ciekawych nowości — Solidne, całkiem oryginalne, z pierwszej ręki — zapewniał swoje otoczenie. — Mój serdeczny przyjaciel ze Lwowa Aprikosenkranc — ten, co robi w radio, sam podał mi niektóre nowości. On tam ma wielkie znajomości, kolizacje, z Tońkiem i Szczepkiem jest przecie na „ty”, za pan brat.

— Mów pan, panie Leos, mów pan! — poczęły odzywać się pojedyncze głosy niewieście.

— Dobrze, zadam państwu zagadkę — zaczął pan Korniszon. — Co to jest? Ma oczy a nie widzi, ma uszy, a nie słyszy, ma pysk, a nie zje, nie gryzie, ani nie krzyczy, goje bardzo go lubią, żydki niektórzy, ale chasydzi uciekają od niego. Ma cztery nogi, a nie chodzi, ale skacze wysoko jak wieża Eifla w Paryżu.

Rozległo się cmokanie, mrużenie i szepoty, a pan Leos dumnie począł spoglądać po gościach.

— Trudne bardzo, prawda? Ta zagadka Aprikosenkranc jest trudniejsza, jak o tym zielonym śledziu co wisi i śpiewa.

Pan Izidor Rosenduff pokręcił głową i odezwał się.

— Pan mówi, panie Leos, że nie widzi, nie słyszy i nie gryzie, a chasydzi się go boją?

— Prawda, i uciekają od niego.

— A goje go lubią?

— Bardzo.

— Coś trefnego, ale ciekawe. A nogi ma i nie chodzi, ale skacze?

— Tak, skacze wysoko jak wieża Eifla w Paryżu.

— Ładny interes. Nie widzi, nie gryzie, a skacze.

Długo radzono i stawiano rozmaite pytania, wreszcie poczęto usilnie domagać się o podanie rozwiązania.

Pan Leos rozejrział się po wszystkich i zapytał.

— Wiecie państwo co to jest? Zdechła świnka.

— Co, jak? Świnia? Dlaczego zdechła świnka?

— Powiedziałem przecie, że nie widzi, nie słyszy, nie gryzie, ma nogi, a nie chodzi, goje i niektórzy żydki ją lubią a chasydzi wcale nie.

— Pan jest paskidny ze swoją świniąską zagadką — odezwał się niechętnie pan Izidor Rosenduff. — A naco pan mówił takie głupstwa, że skacze?

— Nu, panie Izidor — tłumaczył się młody człowiek — mówiłem że skacze wysoko jak wieża Eifla w Paryżu. A czy wieża Eifla skacze? WL. SULIMA.

Żydowska „czarna lista”

Niesłychane stosunki we fabrykach żydowskich

Łódź, 8. 2. Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność i panoszenie się Żydów w Polsce jaskrawo obrazuje następujący fakt:

Członek Stronnictwa Narodowego p. St. Manel (Zamenhofska 26) pracował od dłuższego czasu w tkalni Żyda Neuhaus, Gdańska 80.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że pewnego razu p. Manel przyniósł do fabryki deklarację Str. Nar. dla jednego z robotników, który wyraził chęć zapisania się do Stronnictwa. Niewiadomo jakim sposobem żydowski fabrykant dowiedział się o tym i rezultatem tego była

„konferencja”

w kantorze między Neuhausen a Manelem.

Fabrykant początkowo chciał persfrazjami i namowami nakłonić Manela do wystąpienia ze Stronnictwa, radząc mu natomiast wstąpienie do innych organizacji np. do „Strzelca” lub „Rezerwistów”, w przeciwnym bowiem razie może się to źle dla niego skończyć. Wobec stanowczej odmowy narodowca, Żyd wyrzucił go na bruk, oświadczając mu jednocześnie, że już nigdzie nie dostanie pracy, gdyż nazwisko jego umieszczone będzie na t. zw.

„czarnej liście”.

Manel z żoną i dwójkiem dzieci znalazł się bez środków do życia. Po jakimś czasie bezrobotny narodowiec zwrócił się o pracę do innego fabrykanta Cynamona, również Żyda (Wólczańska 64) i tu okazało się, że taka „czarna lista” rzeczywiście istnieje. Pan Cynamon oświadczył z uśmiechem, iż nie może Manela przyjąć do pracy, gdyż należy on do Stronnictwa Narodowego. Czyż to nie jest znamienne?

Jak długo jeszcze żydowscy machery i fabrykanci będą dyktowali i narzucali polskiemu robotnikowi swoje poglądy pod groźbą utraty kawałka chleba?! A czym to kosztem utrzymują się oni na polskiej ziemi?!

Czyż już nie czas najwyższy, ażeby sporządzić

inną „czarną listę”,

a mianowicie listę tych, którzy dorabiając się potem i krwią polską, w polskim kraju usiłują gwałtem naginać ducha polskiego robotnika, czującego tak, jak powinien czuć każdy prawy Polak do swoich osobistych i wrogich wszystkiemu co polskie przekonań?

Zwracamy się jednocześnie do wszystkich robotników z apelem o

bezwzględne zawiadamianie nas o podobnych wypadkach, które bezwzględnie będziemy tępić i piętnować, jako

objaw zwyrodnienia, panującego od dłuższego czasu w przemyśle żydowskim.



Oplutek członków Stronnictwa Narodowego, Koło Łódź — Koziny, który odbył się w dniu 2 b. m. w lokalu Koła śródmieście.

CHOJNICE

W lokalu p. Urbana odbyło się roczne walne zebranie placówki wydziału Młodych S.N. przy licznych udziałach członków. Zebraniu przewodniczył kol. kierownik Paweł Demela.

Po załatwieniu wstępnych formalności, złożył zarząd sprawozdania z działalności w roku ub., poczem odbył się wybór kierownictwa placówki. Jednocześnie wybrano nadal kierownikiem kol. Demelę, referentem organizacyjnym kol. Dziecielskiego, kol. Gorlika — skarbnikiem, kol. Kaldunskiego — sekretarzem. Do komisji rewizyjnej weszli koledzy: Banach, St. Grygiel i Wilmowicz.

LUBAWA

Wydział Młodych Str. Narodowego odbył w dniu 1 b. m. walne zebranie pod kier. kol. Śmigiełskiego. Po odczytaniu porządku obrad, zarząd zdał

sprawozdanie z całorocznej działalności. Jeden z kolegów wygłosił referat na temat: „Ruch nacjonalistyczny w krajach europejskich”. Na kierownika wybrano Wł. Kozubka.

MIECHÓW

Dnia 13 ub. m. odbyło się w Miechowie zebranie Rady Pow. Stron Narodowego. W zebraniu wzięło udział 156 delegatów, reprezentujących 112 wsi, 3 miasta, oraz dużą liczbę mężów zaufania Stronnictwa. Obrady zajął poseł p. Tadeusz Lech, podkreślając konieczność istnienia zwartej i sprężystej powiatowej organizacji Obozu Narodowego. Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie p. Henryka Zaporskiego znanego i szanowanego w powiecie działacza narodowego.

Referaty polityczne, gospodarcze i organizacyjne wygłosili pp. ks. prałat poseł Adam Blaszczyk, poseł inż. Tadeusz Lech i delegat zarządu okręgowego Franciszek Jelonekiewicz. Po przeprowadzeniu b. rzeczowej i wyczerpującej dyskusji zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na zjeździe powiatowym w Miechowie członkowie Rady Powiatowej solidaryzują się całkowicie ze stanowiskiem władz naczelnych Stronnictwa Narodowego i Klubu Parlamentarnego w sprawach polityki zagranicznej i wewnętrznej, i w pracy swojej nie ustana aż do zupełnego zwycięstwa kierunku narodowego w Ojczyźnie”.

Rada Powiatowa wybrała nowy zarząd i wydział wykonawczy, powołując na prezesa p. Henryka Zaporskiego, na wiceprezesów pp.: Mgr. Władysław Maszandrę, inż. Witolda Stróżyńskiego, p. Piotra Tomaszewicza i Ludwika Danka, na sekretarza p. Józefa Bobera. (B)

Z wydawnictwa

Nieprawdą jest!

W ostatnim, wspaniałym dwunastostronicowym numerze „GŁOSU”, dwutygodniku polskiej myśli narodowej, poświęcono procesowi łódzkiemu całą kolumnę. Wypełnia ją oryginalny, pełen dynamiki reportaż p. t. „Nieprawdą jest!” pióra red. mgr. Feliksa Fikusa. Pośród tekstu w pięknym układzie umieszczono fotografie obrońców i oskarżonych z mec. Kowalskim na czele. Prenumerata kwartalna 2 zł 50 gr. Adres admin.: Poznań, św. Marcin 65. P. K. O. 201 410.

— 182 —

— Może zaczniemy poszukiwania od biurka, gdyż tam zazwyczaj przechowuje się wszelką broń.

— Dobrze — zgodził się Gattone.

Bartolini poprosił Karola o klucz.

Chory wręczył je, ale zauważył nieco zdziwiony:

— W biurku, jak zresztą wogóle w pokoju, znajdują się wyłącznie moje rzeczy. Niema tutaj niczego, coby należało do mego zmarłego ojca.

— Muszę jednak wszędzie szukać — odparł uprzejmie sędzia. — Prawo tego wymaga.

— Proszę czynić, jak pan uważa za stosowne. Nie mam żadnych tajemnic.

Obaj urzędnicy usiedli przy biurku blisko siebie, plecami do łóżka, tak, aby Karol i doktor nie widzieli co robią.

Mimoto chory zwracał na nich uwagę przez dłuższy czas. Zmęczył się jednak i odwrócił od nich głowę. Podobnie zachowywał się doktor, ale i on przerwał obserwację urzędników i wszczął z Karolem rozmowę. Mówili o państwie Spencer. Był to zresztą ulubiony temat doktora i chory — choć Grondieri mówił przedewszystkiem o Grace — przysłuchiwał się z zaciekawieniem, gdyż od czasu do czasu dowiedział się słóweczka o Betty.

Tymczasem Bartolini i Gattone przeszukiwali dokładnie każdą półkę, każdą

szufladę w biurku. Były one przeważnie zapełnione książkami, listami i innymi pismami. Zaglądali pod każdy papierek. Pozostawała jeszcze środkowa część biurka, złożona z dużej niezamykanej na klucz szuflady.

— Bartolini szepnął rozczarowany:

— Wszystko na nic. Przecież w tej szufladzie też nie znajdziemy, gdy jest to zbyt istotne miejsce.

— Ale mimo wszystko trzeba tam zajrzeć — uparł się detektyw.

Sędzia wyciągnął szufladę. Wypełniały ją najrozmaitsze drobnostki, jakie skupuje w Rzymie każdy obcy. Obok kilku ładnych monet leżały dwie stare lampki rzymskie z gliny, ordynarne naśladownictwo, które zapewne kupiono drogo, jako prawdziwe. Fotografie, widokówki zaproszenia na wieczór i zabawy tworzyły wielką gmatwaninę. Były tam również drobne cacka z brzoźtynu i lawy, kawałek marmuru, przypuszczalnie wykruszony na pamiątkę z murów jakiegoś starego, historycznego budynku.

Nagle sędzia wydał stłumiony okrzyk, tak cichy, że usłyszał go zaledwie Gattone. Bartolini wysunął mianowicie szufladę nieco więcej i oto ujrzał w końcu, leżący zupełnie swobodnie, sztylet artystycznej roboty.

— 183 —

Tragedja ginącej rasy

Strzepy dawnej królewskości — Surgeigens contra gentem — Wina „cywilizacji” — Zbrodnia narodowa — Ostatni ratunek

Powstają wieszczkowie, którzy przepowiadają niechybny koniec nam Białym. Trudno narazie stwierdzić wiarygodność tych ponurych wróżb, wszakże mimo wszystko przyznać musimy, że się starzejemy. My się starzejemy właśnie teraz, gdy Żółci i Czarni poczynają nabierać tchu do życia szerszego i rozmachu do poprowadzenia świata na nowe tory.

W kotłowiisku prądów, starć, przeróżnych „zaistnień” i karier narodowych, w którym trójbarwna ściera się masa — poza nawiasem najzupełniej znalazła się barwa czerwona. Indianie czerwonoskórzy dziś nie wchodzi w żadną rachubę polityczną. Przecież nikomu nie grożą tomahawkami — z ich strony nikt się już nie spodziewa nietylko krwawej zemsty na „bladolich”, ale nawet Huroni zapomniałi o srogich Irokezach, a Algonkwini o krwawych Czarnych Stopach.

A przecież, jak bardzo byłby słuszny sumienny porachunek czerwonoskórego władcy obu Ameryk z zachłannym i okrutnym bladolicym najeźdźcą! Porachunek za odebrane prawo do życia, za zagrabioną wolność i przestrzeń, — za zbrodnię narodową!

„Trzeba było widzieć niepokonanego Indianina wśród nieprzejrzanych pręży, drapującego się z upodobaniem w swą półnagłość, jak wodził ognistym spojrzaniem po widnokrągach, oddychał atmosferą wolności, jakiej niema równiej nigdzie, jak z rozkoszą cieszył się królewskością, w której nie było ani kłopotów bogactwa, ani odpowiedzialności przywiązanej do stanowiska. Trzeba było widzieć niestrudzonego myśliwca, idącego z religijnym zapalem na przynędy łowów z niezemierającym nieporównaniem — by mieć wyobrażenie, czem był w przeszłości. Dopiero, gdy się patrzy na Indianina naszych dni, wlokącego nędzę swego życia, pozbawionego wolności, w stanie ciągłego niedostatku i półpostu, z dodatkami ohydnych skutków niemoralności Białych, wdzięcznego za dowody współczucia i sympatii — wtedy tylko zrozumieć można, co cierpią Indianie”.

Bp. Taché, ich misjonarz, pisał te słowa w r. 1880, a od tego czasu Indianie cierpieć nie przestali. Przystosowali się tylko do tych cierpień, które ich zredukowały do nielicznych grup obcych sobie, ale już nie wrogich.

Z milionowych dawniej ludów indiańskich obecnie pozostały niedobitki. Gdy Francja obejmowała Kanadę przez Cartiera (1534), sama ta część Ameryki liczyła ich 3—4 miliony. Najnowsza zaś statystyka z r. 1932 liczy ich w całej Ameryce Północnej ok. 108 tys. Stany Zjedn. przeniosły resztki plemion ze stanów objętych konfederacją do jednego okręgu w Oklahoma, nazwawszy go: Terytorjum Indiańskim. Rząd Kanady postąpił bardziej po ludzku. Zostawił dziłkim, żyjącym w pobliżu miejscowości kolonizowanych przez Białych, tereny własnego wyboru, zowiąc je: Rezerwatami.

Zniknięcie czerwonej rasy nie można jednak całkowicie złożyć na karb ślepej zachłanności Białych. Gdy Francja wystąpiła w Kanadzie, Czerwonoskórzy zdradzali wszelkie symptomy niedalekiego końca symptomu, które zapowiedzą również koniec świata: „surget gens contra gentem”. Plemiona prowadziły między sobą wojnę zażartą, bez pardonu. Champlain zastał Amerykę w stanie walki i musiał się opowiedzieć przy Huronach i Algonkwinach przeciwko Irokezom, uzbrojonym przez

Anglię i Holandję. Wiadomo jakie spustoszenie sprawiali Irokezi w obozach nieprzyjaciół, zanim się sami nie wyrzneli.

A potem Czerwonoskórzy zbyt nagle zostali przychwyleni przez cywilizację Białych, wypracowaną z wolna przez całe stulecia. Tubylcy z borów i pręży nie mogli

uniknąć losu każdego organizmu ludzkiego, skazanego na przekształcenie się. Musieli się przystosować lub zginąć, a że na przystosowanie nie dano im czasu, więc ginęli.

Wyrafinowana niemoralność i „woda ognista” dokonały reszty. Ospa i szkarla-

tyna kosiły gęsto biedaków, nieświadomych zasad higieny do tego stopnia, że chcąc ochłodzić żar gorączki, rzucali się do wody, albo tarzali się w śniegu.

Moglibyśmy przypuszczać, że dzisiaj, gdy przeczulona humanitarność obejmuje chuderlawe psy i koty, stanie też gotowa dla ulżenia doli nieszczęśliwych niedobitków indiańskich.

Tymczasem słynny podróżnik okolic podarktycznych pulk Cornwall, doskonały znawca spraw indiańskich, tak maluje ich stan obecny:

„Niema najmniejszej wątpliwości, że sposób w jaki traktowani są Indianie, równa się zbrodni narodowej. Rząd Federalny Kanady nie przedsięwziął nic, aby ulepszyć te stosunki. Zastępca do spraw indiańskich był przez dłuższy czas dr. Duncan, ów człowiek ze wszechmiar godny szacunku, lecz ten ani razu w czasie swej kariery nie przekroczył rzeki Saskatchewan. Proponowałem mu przybycie w okolice rzeki Mackenzie i chciałem go przyjąć jako swego gościa, ale — nie miał czasu! Tak samo i następca jego nie może wiele zrobić, by ulżyć niedoli Indian, i dlatego dotąd nie odwiedził tego dystryktu.

„Na przestrzeni 1200 mil znajduje się 6 szpitali subsydjowanych przez rząd i 4 lekarzy rządowych, którzy są leżalni wobec szerzących się chorób wśród tubylców.

„Szpitale nie mogą pomieścić wstępującej ciągle liczby chorych, w kilku zaś szpitalach zdrowe dzieci pomieszane są z choremi, plują na podłogę i żują wspólnie gumę”.

Ostatnim ratunkiem ginącej rasy, to dobroczynna ręka katolickich misjonarzy. Oni to prowadzą nieliczne szpitale, sierotnice i szkoły. Dla ich ratowania poszły bohaterkie Siostry, aż nad sam brzeg Oceanu Lodowatego. Niestety, zadawnione zło naprawić nielatwo. Ich heroiczne wysiłki rozbijają się o upór czyjeś niezrozumienie władz kompetentnych. Tymczasem resztki Indian w Kanadzie szybkim krokiem zbliżają się ku ostatecznej zagładzie. J. M.



Rolnik Harry Fifield z Putnam w stanie Connecticut (Stany Zjednoczone) jest szczęśliwym ojcem pięciu par bliźniąt. Wszystkie pisma amerykańskie z dumą podkreślają ten nowy „rekord” amerykański.

Podziwiamy Psa Małego z Procjonem

Zjawiska astronomiczne w lutym

W stosunku do stycznia wygląd nieba nie ulega dużym zmianom. Nadal podziwiamy wieczorami wspaniałego Orjona, Syrjusa w konstelacji Psa Wielkiego, Psa Małego z Procjonem, Bliźnięta z Kastorem i Poluksem, oraz kilka pomniejszych gwiazdozbiorów zimowych. Coraz wyżej wznosi się na wschodnim nieboskronie imponujących rozmiarów Lew z jasnym Regulem a jeszcze niżej ukazuje się Arktur w Wolarzu i Korona Północna, poniżej zaś Lwa — Wąż Morski (Hydra).

Z planet Venus przyświeca wieczorami nisko na zachodzie jako „Gwiazda Wieczorna”, niknąc w niecałe 2 godziny po słońcu. W pierwszym tygodniu miesiąca można też odszukać w pobliżu Venus Merkurego, znacznie jednak od niej słabszego. Merkury nigdy nie oddala się zbytnio od słońca, toteż rzadkie są chwile gdy można go dostrzec na tle zorzy wieczornej. W drugiej połowie nocy świeci czerwony Mars przebywając w konstelacji Panny, w pobliżu gwiazdy Spika (Kłos). Nieco później od niego wscho-

dzi imponująco jasny Jowisz poruszający się w Wadze. Obie planety zbliżają się do opozycji czyli przeciwstawienia ze słońcem, w którym to czasie warunki ich obserwacji będą najlepsze. Dla Marsa zajdzie ona w kwietniu, dla Jowisza w maju.

W drugiej połowie nocy dostrzegamy gwiazdę nową w Herkulesie; zwłaszcza dobrze widzialna jest ona przed samym świtem. W ostatnich dniach blask jej — utrzymujący się dotąd około 2,5 wielkości gwiazdowej — osłabił znacznie, tak, iż nie stanowi ona już imponującego widoku; niemniej jednak jest nadal gorliwie obserwowana przez astronomów fachowych i miłośników.

Fazy księżyca wypadają następująco: pierwsza kwadra 10, pełnia 18, ostatnia kwadra 26. W czasie 23 — 26 b. m. księżyc w fazie po pełni (ubywający) przesuwać się będzie w pobliżu planet Marsa (w nocy z 22 na 23) i Jowisza (24/25 i 25/26) tworząc z nimi interesujące konstelacje. (P. I.)

Księga „skoszykowanych” literatów

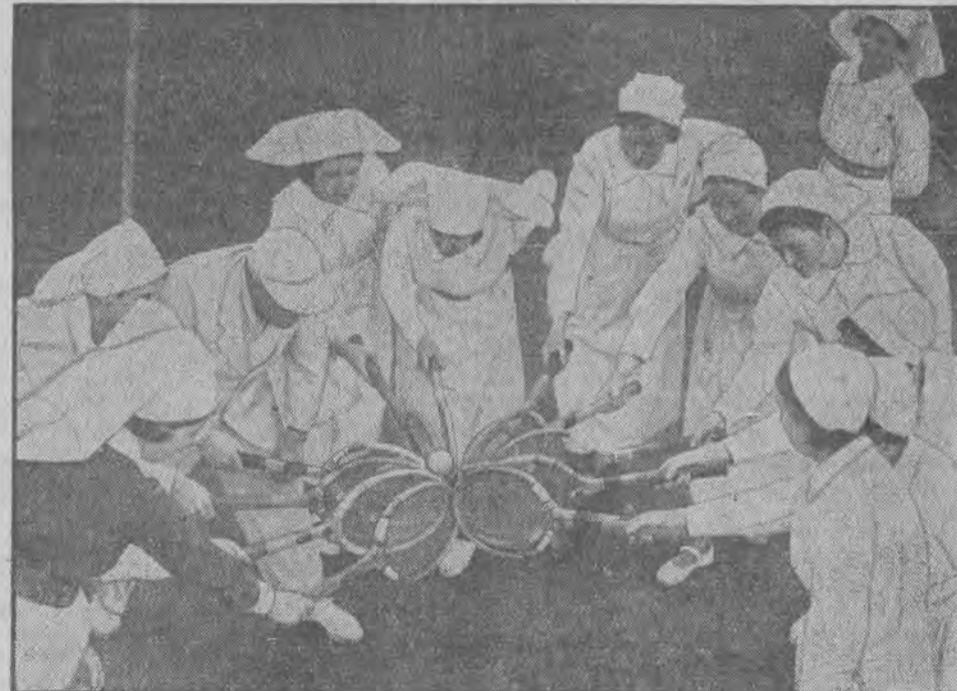
Czternastu powieściopisarzy amerykańskich, którym nie powiodło się umieścić swych utworów u żadnego wydawcy ani w żadnej redakcji, zawiązało spółkę i własnym kosztem wydało książkę, zawierającą pogardzone dzieła. Każdy z autorów, by należeć do spółki, musiał się wykaazać, że jego nowela odrzucilo conajmniej dziesięciu wydawców lub redakcyj czasopism. Ten niezwykle pomysł, jak donosi prasa nowojorska, spotkał się pono z niebywałym powodzeniem, gdyż książka, nosząca skromny tytuł „Krótkie opowiadania”, rozszła się już w 300 tysiącach egzemplarzy i wszystkie większe wydawnictwa periodyczne Stanów Zjednoczonych otworzyły nagle swe tamy czternastu „wzgardzonych” autorom, zapraszając ich do stałej współpracy. Z tego widać, jaki wpływ posiada w Ameryce pomysłowa reklama. S. F.

Nie wystarczy

— Czemu się tenis? — Kocham ją. — Drogi przyjacielu, to jest wytłumaczenie, ale nie uzasadnienie. (Le Rire)



INŻ. JUNKERS, głośny niemiecki konstruktor samolotów, zmarł w tych dniach, licząc lat 75.



Szpital w Romford (Anglja) wymaga od pielęgniarek uprawiania sportów, dla odprężenia nerwów i spotęgowania sprawności fizycznej. Na rycie trener tenisowy wspomnianego szpitala przy pracy z elewkami.



SZTUCZNE OKO

Wyrób sztucznego oka ze szkła przypomina wyrób innych przedmiotów szklanych.